

~~N. 78~~

"Latający kufer"

Sztuka lalkowa w 6-u odsłonach

Napisała: Zofia Lorentz

Osoby: Chłopcy: Jasio
Wacek
Zabawka Pajtuś
Kot w butach
Rozbójnik 1
Rozbójnicy dwaj /bez tekstu/
Majster Kowalski
Czeladnicy /bez tekstu/
Leśny Dziad
Zły Czarodziej
Czarodziej - Pilot
Karczmarz
Leśne Ludziki: Ludzik 1
Ludzik 2
Ludzik 3
Niedźwiedź - Miś

O d s ł o n a I

Strych. W kącie osnutym pajęczyną - stary kufer z uchylonym wickiem.

S c e n a I

Pajtuś. Głosy niewidocznych zabawek.

GŁOSY /z głębi kufra/

Nie rozpychaj się. Noo, to moje miejsce! Posuń się!

PAJTUŚ /zabawka, coś pośredniego między niedźwiadkiem a pieskiem, wychyla się z kufra i gramoli energicznie na zewnątrz/
Uff. Już nie mogę wytrzymać. "Oni" ciągle się kłócą. O, słyszycie?

GŁOSY

Noo, nie, pchaj mnie! To się posuń.. Ja nie potrzebuję... A ja nie chcę.

PAJTUŚ

Im tam wcale nie jest ciasno. Tylko, że wszyscy są do niczego: Miś ma najwyżej jedną nogę, żyrafa jest bez ogona, trąbka wcale nie gra, a loteryjce brakuje 17-u obratków. Ja też nie jestem nowy, tu i ówdzie wykażą mi klaczki... o... o..., ale jakieś takie dziecko, co nie ma przewrócone w głowie, mogłoby mnie jeszcze pokochać. Tym bardziej, że ja... powiem wam, ale w sekrecie, ja jestem zaczarowany. A te wszystkie inne zabawki - wcale nie są zaczarowane..

S c e n a II

PAJTUŚ, WACEK i JASIO

WACEK /wbiega/

Ja pierwszy, ja, ja! eha!

JASIO /tuś za nim/

Bo ty jesteś stary chłop. Jak ja bym miał osiem lat, to prześcignąłbym nawet takiego z V-ej klasy, wiesz?

WACEK

Aha, rzeczywiście. Tobie się zdaje, że wszystko potrafisz. A jak przyjdzie co do czego, to się okazuje, że jesteś mały knyps i nie więcej.

JASIO

Ja jestem mały knyps?

WACEK

Może nie? Najlepszy dowód z latawcem: O, o, patrzcie, to jest jego latawiec, co ani myśli latać.

JASIO

Będzie latał, będzie. Zaraz zobaczysz. On tylko z ziemi nie mógł się wzbicić, bo tam nie było wiatru. Ale z dachu.. ho,ho. Wyłaźmy na dach.

WACEK

Wyłaźmy /wbiega szybko po drabince opartej o wylot dymnika/.

JASIO

No, jest tam wiatr?

WACEK

Jest. Dawaj, druciarzu, ten swój garnek.

JASIO

Jaki garnek? I dlaczego ja mam być druciarzem?Bierz go, tylko ostrożnie.

WACEK /z dachu/

Hej hop, garnuszk, hej hop! Ha-ha-ha, hi-hi-hi, ani mu się latać śni. /wraca/ No i co, patałachu? Od razu wiedziałem, że i z dachu też nie polecą.

JASIO /zupełnie zakłamanym/
Skąd wiedziałeś?

WACEK

Bo twój latawiec ma w sobie błąd.

JASIO

I ty wiesz jaki?

WACEK

Naturalnie.

JASIO

To dlaczego mi nie powiedziałeś od razu, jak go zrobiłem?

WACEK

A po co? Przecież Wujek tego obiecał przewieźć na prawdziwym szybowcu, kto robi najlepszy latawiec.

JASIO

Ale jak byśmy obydwaj zrobili najlepszy latawiec, to by nas zabrakło obydwu.

WACEK

Dlaczego ty masz się dorabiać moją mądrą głową? Właśnie ja wolę sam polecieć z Wujkiem, bez ciebie.

JASIO

To, to jest niesprawiedliwie, bo ja przecież jestem mały i się jeszcze mechaniki nie uczyłem.

WACEK

Mechaniki... hi,hi,hi. Więc właśnie, prawie ci się bawić klockami. Ja tu nawet widziałem jakieś stare zabawki /rozgląda się, wyciąga z kufra Pajtusia/

WACEK

O, jest. Patrz, jakaś kukła. Możesz ją sobie wziąć na pocieszenie i bawić się nią wtedy, gdy ja będę latał z Wujkiem na szybowcu. Gzyg, gzyg, gzyg! Głupi Jaś. /wybiega i przekręca klucz w zamku/.

JASIO

/mocuje się z drzwiami/ Puść-no, puść! Zamknął mnie na klucz. No, i cń ja teraz zrobię... /placze/.

PAJTUS

/podnosi się z ziemi i przygląda Jasiowi/

JASIO

Wyjdę na dach i spuszczę się po rynnie /wspina się po drabinie, po chwili wraca z dachu/. Na nic. Głupi Wacek siedzi na płocie i czeka. Ja wiem, na co on czeka: żeby ja wyszedł na dach i wołał pomocy. Figa z makiem. Wcale nie będę wołał. Mogę tu sobie posiedzieć i pobawić się z tym... tym... Ja cię będę nazywał Pajtusiem, dobrze?

PAJTUS

/kiwa głową, po czym wspina się na kufer i siada na nim bardzo zadolony/.

JASIO

To twój kufer, co? Twój? Ty w nim mieszkasz?

PAJTUS

Yhm.

JASIO

A skąd się tu wzięłeś? A czy chciałbyś być mój? Ja cię będę bardzo kochał, bo ten Wacek to jest niedobry dragal. Bo żeby on był dobry to by mi pokazał ten błąd. Bo ja zrobiłem błąd i mój latawiec nie chce latać i ja jestem strasznie nieszczęśliwy...

PAJTUS

/głaszcze go po buzi/.

JASIO

Jaką ty masz miłą łapkę... kto - ty - je-steś /sennie/

PAJTUS

Ja jestem ktoś... za..cza..ro..wa..ny...

S c e n a 4.

To samo wnętrze, odmienione odpowiednim światłem reflektorów. Zamiast poprzedniej szarzysty - bajeczna kolorowość.

JAS 1 PAJTUS

PAJTUS

/przybrany w barwne szatki z rozmachem czyści ściereczką mosiężną guzy kufra/

JAS
/obserwuje chwilę Pajtusia/ Co ty robisz?

PAJTUS
Czyszczę go.

JAS
A po co?

PAJTUS
Żebyś zobaczył, jaki jest naprawdę.

JAS
Bo to jest ważne?

PAJTUS
Najważniejsze. I od tego wszystko się zacznie.

JAS
/b.zaintrygowany/ A co, co się zacznie?

PAJTUS
Powie ci, ale pamiętaj, że to jest wielka tajemnica. Nikt już dzisiaj o tym nie wie. To nie jest zwyczajny sobie kufer..

JAS
Tylko jaki?

PAJTUS
To jest latający kufer. Ten z bajki.

JAS
/zeskakuje z kufra i ogląda go ze zdumieniem/ Ale tamten, z bajki, to się spalił.

PAJTUS
To tylko dzieciom tak umyślnie mówiono, żeby o nim zapomnieli, a on wcale się nie spalił, tylko postarzał. Kiedy go odnawiali, to zrobili jakiś błąd i od tego czasu...

JAS
Nie może już latać?

PAJTUS
Mógłby, ale trzeba go zreperować.

JAS
A ty nie umiesz?

PAJTUS
Ba, ja nie jestem mechanikiem.

JAS
A nie mogłeś tu sprowadzić mechaników?

PAJTUS
Nie mogłem, bo ja ich nie znam. Jeden, bardzo znakomity, mieszka gdzieś w lesie, ale on tu nie może przyjść. Trzeba mu kufer

zawieźć tam, do lasu.

JAS

A ty nie miałeś furmanki?

PAJTUS

Furmankę mogę mieć w każdej chwili, ale cała trudność w tym, że kufer trzeba znieść z tego stryszku tak, żeby nikt nie widział. A do tego musiałbym mieć kogoś zaufanego.

JAS

A ja, czy ^{ja} nie jestem zaufany? Co, Pajtusiu, powiedz, bo ja myślę, że ja na pewno mógłbym być zaufany.

PAJTUS

Ja też tak myślę... I właśnie dlatego proponuję ci, żebyś mi pomógł. Czy jesteś gotów?

JAS

Jestem, jestem, tylko... jak my stąd wyjdziemy, kiedy ten głupi Wacek zamknie nas na klucz?

PAJTUS

Przez dach. Potrzebny nam jest do tego tylko gruby sznur.

JAS

Ojej, sznurów tu jest do licha. Tych od wieszania bielizny /bieganie w głąb strychu i przynosi/. Dobry?

PAJTUS

Dobry, doskonały. Teraz jeszcze tylko musimy się pozbyć tych kłótników... /otwiera kufer/ Wysiadać!

GŁOSY

/z głębi kufra - wrzask/

JASIO

Ale co się z nimi stanie?

PAJTUS

/wysypuje zabawki/ Leżcie tu sobie w kacie. Zasłonię was dereczką z pajęczyny. A my... Jasiu - chwytaj ze sobą kufer i... do góry
/windują kufer po drabinie/

JASIO

/śpiewa/

Do góry, kufrze, do góry,
bo nas tu złapie dziad który.
A jak nas złapie dziad bury,
to nas obedrze ze skóry...

O d s ł o n a I I

Dom w ogródku pełnym kwiatów, oświetlony jaskrawo blaskiem miesiąca. Tuż za płotem - droga wiodąca do pobliskiego lasu. Cisza, przerywana od czasu do czasu dalekim szczekaniem psa.

S c e n a I

J A Ś i P A J T U Ś

J A Ś

/ukazuje się u wylotu dymnika, rozgląda się i znika/

P A J T U Ś

/wysuwa głowę z dymnika, rozgląda się, potem wysuwa cały, osłania usta ręką i wydaje przeraźliwe miauknięcie, powtarza je 3 razy, za każdym razem nasłuchując/

K O T

/z oddali dochodzi podobne miauknięcie - odzew/

P A J T U Ś

/uradowany, nachylając się w otwór dymnika/ Jasiu, wszystko w porządku. Dawaj sznur /chwytając sznur, rzucony mu z głębi strychu i zaczyna ciągnąć do tyłu, sapiąc i mozoląc się/. Powolutku. Bez pośpiechu. I oostroźnie. Heej-hop. Uważaj, Jasiu. Powolutku... /w otworze ukazuje się kufer, podtrzymywany głową Jasia/. Już. Ha, nareszcie.

J A Ś

Mało mi głowy nie urwał. Ojej, ale się zgrzał!

P A J T U Ś

Zaraz cię wiatr ochłodzi.

J A Ś

A nie siedzi tu gdzie aby ten dragal, Wacek?

P A J T U Ś

Nie siedzi, nie. Przecież to noc.

J A Ś

A jeszcze do tego księżycowa! A jaki ten księżyc ogromny! Moje uszanowanie panu /kłania się księżycowi/.

P A J T U Ś

Ciicho /nasłuchuje/

J A Ś

/zniżonym głosem/ I co teraz będzie dalej?

P A J T U Ś

/jeszcze chwilę nasłuchuje, po czym z radością/ Jedzie! /podskakuje/.

JAS
/też skacze/ Jedzie, jedzie! Ale kto?

PAJTUS
Zaraz zobaczysz. Ściągajmy kufer na ziemię.

JAS
/energicznie/ Ściągajmy kufer na ziemię /po czym ze śpiewem/
Na ziemię, kufrze, na ziemię,
bo czas już wielki na ciebie...
/gdy kufer leży już na ziemi, daje się słyszeć gwałtowny tętent
koni, po czym nadjeżdża staroświecka karoca. Na koźle, obok woźni-
cy, siedzi - Kot w butach/.

S c e n a II

Ci sami i KOT w butach

KOT
/zeskakuje z kozła, kłania się nisko kapeluszem z piórem/ Rad wiel-
ce, że ktoś jeszcze o mnie pamięta, kłaniam się pięknie i do nó-
żek ściele.

PAJTUS
Witaj, Kocie w butach. W porę przybywasz. Trzeba na gwałt nam
twojej pomocy.

KOT
Niczego nie odmówię. Słucham, czego żądasz?

PAJTUS
Kufer pewien zawieźć do naprawy.

KOT
Tylko tyle?

PAJTUS
Rzecz nie łatwa.

KOT
Czemu?

PAJTUS
Adres niewiadomy majstra, co by podjął się naprawy. Tyle tylko
wiem, że warsztat ma gdzieś w głębi lasu.

KOT
Ach, to przecież bagatelka. Zdaj się na mnie. Znam ja cały las na
wylot. Mogłbyś mi zawiązać oczy, a mimo to trafię wszędzie.

PAJTUS
To i majstra znasz onego?

KOT
Znam go, znam od dawien dawna. Słynął niegdyś z rzetelności, przy
tym skromny, nie darł skóry. Jak nikt konie podkuć umiał: srebrne
dawał im podkowy.

PAJTUS
Z kufrem może być rzecz inna.

KOT

Raz mi powóz ugrzązł w bagnie: pękły szprychy i resory... w mig to wszystko ponaprawiał. Wnosząc z tego: i na kufer znajdzie radę.

PAJTUS

Widzisz, Jasiu? Kot na wszystko ma sposoby. /do Kota/ Wejdźże głębiej. Spójrz na kufer.

KOT

Ach! To przecież....

PAJTUS

Ha, poznałeś?

KOT

Jakże by nie. Ha, ha, ha. Więc przechował się w ukryciu?..

PAJTUS

Jam go strzec miał poruczone. Strzegłem pilnie. Aż nadeszła wreszcie pora. Pora, by znów latać zaczął.

KOT

A popsuty?

PAJTUS

Od lat nieruchomy jak pień stoi.

KOT

Hm... hm... nie jest wielki. Przytroczyć go można z tyłu...

JASIO

A... a... nie lepiej by na dachu?

KOT

Z tyłu miejsce jest na kufry /teraz dopiero spostrzega Jasia/. Któż to tak do rady skory?

PAJTUS

To jest Jasio. Ktoś zupełnie zaufany /do Jasia/ Bierz za ucho.

JASIO

/podnosząc razem kufer, po cichu/ Czy my wsiądziemy do tej karety?

PAJTUS

Naturalnie. Hoop-siup!

KOT

Dobrze. Zmieścił się w sam raz. A przytroczę go już sam, bo się na tym lepiej znam. /po chwili/ I gotowe, proszę państwa.

JASIO

Czy to jest Kot w butach z bajki?

PAJTUS

Ten sam.

KOT

O co mu chodzi?

PAJTUŚ

Nic, nic takiego.

JASIO

/szeptem/ A czy te buty to są oficerki?

KOT

Czy coś jeszcze?

PAJTUŚ

Nic zupełnie.

KOT

No, to proszę was, wsiadajcie. /Otwiera drzwiczki do karety/

JASIO

/wsiąda skwapliwie, próbuje miękkości siedzenia/ A jak tu się miękko siedzi.

KOT

Dobry sobie! Nie słyszałeś, chłopcze, nigdy, kogom woził tą karocą

JASIO

Trochę, słyszałem, a trochę nie. I tu są firaneczki, i z tyłu okienko. A po co jest to okienko z tyłu?

KOT

Żeby można było sprawdzić, czy nas kto nie goni.

JASIO

A kto nas może gonić?

KOT

W głębi lasu różnie bywa. Jeśliś tchórzem, wysiąść radzę. Potem może być za późno.

JASIO

Ani myślę. Ja - wysiadać? Też coś!

PAJTUŚ

Jaś jest śmiały.

KOT

Znam ja takich bohaterów. Miałem z dziećmi do czynienia. Znałem Stofka Burczynuchę. No, uwaga: drzwi zamykam. I... i jazda? /wskazuje na kozioł/.

JASIO

/wychylony z okna karety/ Jazda, panie gwiazda
/konie ruszają z kopyta/

S c e n a 3

Karoca jedzie przez las

Ci sami

JAS

A jak księżyc zajdzie za chmurę, to, się zrobi strasznie ciemno w tym lesie, nie? Pajtuś, nie? Pajtuś.

PAJTUS
Co?

JASIO
Czy ty śpisz?

PAJTUS
Nie.

JASIO
A słyszałeś, o co pytałem?

PAJTUS
Słyszałem.

JAS
No?

PAJTUS
To Kot zapali latarnie.

JAS
Aha. Ale z tyłu i tak będzie ciemno.

PAJTUS
A to niech sobie będzie.

JAS
A wilki? Jak one napadną z tyłu?

PAJTUS
Wilki napadają z przodu.

JAS
A dlaczego?

PAJTUS
Bo najwprzód rzucają się na konie.

KOT
/ z kozła / No, jak się tam jedzie temu Jasiowi?

JAS
Jedzie się, jedzie. Aa, panie Kocie w butach, czy pan jest uzbrojony?

KOT
Naturalnie.

JAS
I jakby nas napadły wilki, to by pan strzelał?

KOT
Jeszcze jak! A teraz wyjrzyj-no tam, chłopcze, przez okienko, czy kufer się nie oblużował?

JAS
To niech ten woźnica zwolni trochę.

KOT
Holla, holla!

JAS
/przerażonym głosem/ Pajtuś, Pajtuś, Pajtuś...

S c e n a 4

/Z zarośli wyskakują rozbójnicy i otaczają karocę/

Ci sami i Rozbójnicy

ROZBÓJNIK I
Tuś mi, Kocie! Mam cię wreszcie. Dawnośmy się nie widzieli. Zaprzestałeś jakoś wozić swoich pasażerów. Gdzieżeś się podziewał tyle czasu, co?

KOT
Nie było kogo wozić, więc nie wozilem.

ROZBÓJNIK I
A gdzie się podziały twoje księżniczki i królewny?

KOT
Wyprowadziły się na księżyc.

ROZBÓJNIK I
Patrzcie, jeszcze żarty sobie stroi. A kogoż to dzisiaj wieziesz? Co? Czy przypadkiem nie takiego, co by dotrzeć chciał, nieboże, do nowego Czarodzieja?

KOT
Iii... szkoda mówić.

ROZBÓJNIK I
/zagląda do karety/ Rzeczywiście. Pewno służy możnych panów, co bagaż przewożą. Bo widziałem, z tyłu godny kufer przytroczony, co? Ha, nie zaprzeczasz?

KOT
Po co miałbym zaprzeczać. Kufer jest. Każdy to może łatwo stwierdzić. Lecz co z tego?

ROZBÓJNIK
Jak to? Kufer, to coś dla mnie właśnie.

KOT
Tak? Proszę bardzo, weź go sobie.

JAS
/zdradza wielkie zaniepokojenie, szarpie Pajtusia/

ROZBÓJNIK
/do Kota/ Takiś hojny? Ejże, chłopcy, do roboty, zdjąć ten kufer

KOT
/z flegmą/ Nie wiem wprowadzić, czy ci ludzie dadzą rady: kufer ciężki...

ROZBÓJNIK 1

Nie twoja w tym głowa. Dalej, przecinajcie sznury i na ziemię go /bierze się pod boki/ Ha, trafiła mi się gratka Cóż, dać rady nie możecie? Ładne skarby tam być muszą. Hejżo, śmiało. Jeśli sznury już przecięte, sam się zsunie...

/ kufer stacza się ciężko /

ROZBÓJNIK 2

/z przestrachem/ Coś w nim brzękło.

ROZBÓJNIK 1

Ha, ha, ha, to dukaty Nie znam brzęku piękniejszego. Śpiew słowika przy nim traci. No cóż, Kocie? Klucz mi dawaj. Masz go pewnie w swoim bucie?

KOT

Nie, nie mam go ani w bucie, ani w kieszeni, ani w kapeluszu, ani za pasem, ani nawet za pazuchą... /odpowiednimi ruchami ilustruje/

ROZBÓJNIK 1

Stój, u kata! Drwić ze siebie nie pozwolę. Klucz mi dawaj, bo inaczej stracisz życie.

PAJTUS

Klucz jest u mnie. Oto proszę.

ROZBÓJNIK

Cóż za dureń, słowo daję, trzeba było dać od razu /wrywa klucz z ręki Pajtusia, do Rozbójnika 2-go/ Masz, otwieraj!

ROZBÓJNIK 2

/mozoli się z zamkiem/ Nie potrafię.

ROZBÓJNIK 1

Dawaj, trutniu, sam otworzę /próbuję, potem do Pajtusia/ Łiesz, nie pasuje klucz do zanka.

PAJTUS

Gdzieżbym śmiał tak zadzwic sobie. Zamek łatwy. Nawet dziecko go otworzy. Jasiu, gdzieś ty?

JAS

A tu.

PAJTUS

Odbierz klucz od pana Rozbójnika i otwórz kufer. Chyba potrafisz?

JAS

Wielka sztuka. Proszę: trrrrach... i już. No, otwarte?

ROZBÓJNIK 1

/odpycha Jasia, gwałtownie rzuca się do kufra, odkrywa wieko/ Co? Kufer pusty?

KOT

Ha, ha, ha. A ha-ha-ha... /chwytą się za brzuch ze śmiechu/

JAS

/wtóruje mu/

ROZBÓJNIK

Więc to znova? Że jest pusty, dobrześ wiedział.

KOT

Ja? Skąd znova. Bagaż wiozę i nic nie wiem, co zawiera. Nie obchodzi mnie to wcale. Ciężki był, więc sam myślałem, że w nim skar-bów co niemiara.

ROZBÓJNIK 1

Na psy zszedłeś, Kocie w butach, na ostatnie psy, powiadam: miast księżniczki, - pudła wozisz /kopie nogą kufer/. A niechże cię don-der świeć!

JAS

Tylko proszę - bez kopania.

ROZBÓJNIK

A to piskłę co tu robi? Niech cię chwyć, w garści ścisnę...

JAS

/chowając się za Kota/ Phi, a kufra to pan nie umiał otworzyć...

ROZBÓJNIK

/do Kota/ Każ-no milczeć dzieciakowi, jeszcze go tu skrzywdzić gotów, bo złość we mnie się przelewa. Tfu! Nadaremnie tu czas tracił. Ej, koledzy, nic tu po nas. Odchodzimy!

KOT

/do odchodzących/ Lepszych łowów wam życzymy. Ha,ha,ha.

JAS

Hi,hi,hi.

PAJTUS

/już zwiija się przy kufrze/ Kocie, pomóż, noc upływa.

KOT

Ha,ha,ha. Mało się nie rozpekł z złości. Liczył, że obłowi się nie mało /pomaga umocować kufer na poprzednim miejscu/.

JAS

A tu - figa z makiem, z pasternakiem, panie Kocie w butach, nie?

PAJTUS

Patrzcie, jak uszkodził kufer. Ledwo, ledwo już się trzyma.

KOT

Do warsztatu niedaleko. Lecz słyszałeś? Nieopatrznie zdradził przecie, że dostępu temu bronią, kto nowego szuka majstra.

PAJTUS

Zły to znak dla naszych starań. Ktoś tu komuś mocno bruździ. Na twój dowcip bardzo liczę.

KOT

Nie zawiodę. Bądź spokojny. Ale teraz jazda, jazda, bo już późno.

JAS

/do widowni/ Alem dał szkołę temu Rozbójnikowi, co?

/ karoca rusza w dalszą drogę /

JAS
/co chwila wygląda z okna karocy i pyta KOT/ Kocie, daleko jeszcze? Kocie, powiedz, Kocie, jeszcze daleko?

KOT
Za siódmą górą, za siódmą rzeką.

JAS
Eee, sobie żartujesz, a tymczasem ja się boję, czy ty nie zabłądzisz aby, Kocie w butach?

KOT
Co, zabłądzić? Śmieszne rzeczy! Już za chwilę zobaczycie światło w mroku. A więc, Jasiu, wzrok wyteżaj.

JASIO
Wyteżam, właśnie wyteżam i nic nie wi... Co to? Ojej, czy słyszysz?

KOT
Jeszcze jak, to wilków wycie.

JASIO
A czy twój pistolet aby nabity?

/ konie płoszą się, stają dęba /

KOT
Hola, hola! /do woźnicy/ Trzymaj ~~je~~ je. Nie trać głowy. Cel nasz blisko.

PAJTUŚ
Możesz zbłądził? Księżyc właśnie wszedł za chmurę.

JASIO
I tak ciemno się zrobiło...

KOT
Po ciemku nie gorzej widzę. Zresztą... patrzcie, o tam, tam, przed nami, czarodziejskiej kuźni światło błyska...

JASIO
Widzę, widzę. Słyszę także jakieś głosy... Co to, Kocie?

/ słychać kucie młotów /

O d s z o n a I I I

Las w mroku. Nadjeżdża karoca z zapalonymi latarniami, zatrzymuje się. Wychyleni Jasio i Pajtuś, a z kozła Kot nasłuchują najprzód odgłosów kucia młotów, a potem śpiewu:

S c e n a 1

CHÓR KOWALCZYKÓW

Stary kowal młotem wali
buch, buch, buch,
Mało kuźni nie rozwali
zuch, zuch, zuch

Kowalczyki kuja, rażno przyspiewują,
a choć komu iskra pryśnie -
nic tego nie czują.

KOT

A co, nie mówiłem? Oto macie swego majstra. /do woźnicy/ Podjeżdżaj bliżej, podjeżdżaj.

/ukazuje się fantastyczna kuźnia z odsłoniętym wnętrzem, z paleniska bucha płomień/

KOT

/przekrzykując odgłos młotów/ Hej, hej, majstry znakomite, wstrzymajcie swe młoty!

MAJSTER

/ukazuje się na progu kuźni/ Kogóż dobre wróżki wioda? Ho, ho, dawno nie widziany, nie słyszany Imię dobrodziej, Kotem w butach zwany. Witam, witam i o zdrowie pytam.

KOT /złazi z kozła/ Mniej już teraz podróżuję, choć rzeźkim się jeszcze czuję.

MAJSTER

Widzę zaprzęg białogrzywy, pewno podkuć go potrzeba.

KOWALCZYKI

/podbiegają do koni i oglądają im kopyta/

KOT

Nie o konie dzisiaj chodzi.

MAJSTER

Może koła nie w porządku?

KOT

Sprawa trudna, rzec by można - osobliwa.

KOWALCZYKI

/ogładają koła/

PAJTUS
/kiwa na Kowalczyków i wskazuje kufer/ Zdjąć to trzeba.

KOWALCZYKI
/zdejmują kufer/

MAJSTER
Trudna -- mówisz? bardzom ciekaw.

KOT
Słuchaj... lecz on sam ci rzecz wyjaśni /wskazuje na Pajtusia/

PAJTUS
Kufer, oto ten kufer, który niegdyś latał...

MAJSTER
/zdumiony/ Latał?

KOT
/wskazuje w górę/

KOWALCZYKI
/spoglądają w górę jeszcze bardziej zdumieni/

MAJSTER
Ponad ziemią?

PAJTUS
Wzbijał się aż ponad chmury.

KOWALCZYKI
Ooo!

MAJSTER
Wzbijał, więc się już nie wzbija?

KOT
W tym rzecz cała.

MAJSTER
Więc popsuty?

JASIO
/niecierpliwie/ Popsuty, popsuty.

MAJSTER
A gdzież miejsce uszkodzone?

PAJTUS
Tego nie wie nikt, niestety.

MAJSTER
Dawać mi go! Obejrzymy. Wiek, widzę, ma urwane...

KOWALCZYKI
/wnoszą kufer do kuźni/

MAJSTER
/już z głębi kuźni/ Zanki liche, okuć brak...

Hej, do miecha, chłopaczkowie!
A dać mocno, z całych sił!
Nowych okuć mu potrzeba.
Z żelaza je będę bił! /chwytą za młot/

KOWALCZYKI
/śpiewają/

Stary kowal młotem wali
buch, buch, buch,
Mało kufra nie rozwali
zuch, zuch, zuch!

JASIO

/z płaczem/ Pajtusi, oni go rozwalą. Ratuń go, ratuj!

KOT

Czego ten malec płacze?

PAJTUS

Jasio nie ma zaufania do tego majstra.

JASIO

Nie mam, wcale nie mam. On go tylko popsuje...

KOT

To nie jest zwyczajny kowal.

JASIO

Tylko jaki?

KOT

On jest z rodu Waligórow.

JASIO

Toteż tylko siłę ma, nic więcej.

KOT

Hm, hm, malec wcale nie jest głupi.

KOWALCZYKI

/wynoszą kufer z kuźni/

MAJSTER

/zadowolony z siebie/ No, zrobiłem mu zawiasy, zamki także naprawione, nowe klucze dorobione... Innych braków tu nie widzę. Słuchaj, Kocie!

KOT

Słucham, słucham.

MAJSTER

Chciałbym widzieć kufer w locie.

PAJTUS

Zaraz go wypróbujemy...

JASIO

A ja mogę się założyć...

KOT

Cicho, malcze. Włóż do kufra. A może się trochę boisz?

JASIO

Pan mnie wcale nie zna, Kocie... /wskazuje do kufra. Do Pajtusia/
I co mam robić?

PAJTUS

Ty - nie. To ja pocisnę zamek i wypowiem zaklęcie. Uwaga! /do Kowalczyków/ Odstąpcie, bo może was uderzyć. /uroczyście/
Kufrze, kufrze, ptaku bezióry,
Wzbij się do góry!

KOT

/po cichu, gdy kufer stoi nieruchomo/ Powtórz jeszcze raz.

PAJTUS

/powtarza/ Kufrze, kufrze...

JASIO

Nie mówiłem!?

KOT

Hm, hm, co pan powie, panie majstrze?

MAJSTER

Może moje ciężkie młoty
nie do takiej są roboty,
innej ręki, widać, trzeba,
by się z ziemi wznieść do nieba...

/daje ręką znak Kowalczykom, by wracali do kuźni/
/do Kota/ Jedźcie dalej. Życzę zdrowia! /odchodzi/

CZELADNICY

/wracają do kuźni ze śpiewem o wiele cichszym niż poprzednio/

Stary Kowal młotem walił
buch, buch, buch,
Mało kufra nie rozwalił
uf, uf, uf...

MAJSTER

/wraca/ Lecz słuchajcie! Prawda, prawda, przecież słyszał niedawno. Wieści głoszą, że pojawił się w tych stronach ktoś, kto w ptaka się zamienia. Kłął się słowem, że go widział lecącego... nie pamiętam kto... już wiem - Leśny Dziad.

KOT

Wieść to jakby dla nas szyta. Lata, mówisz? Gdzież go szukać?

MAJSTER

Tego nie wiem. Choć... czekajcie; mówił... mówił, że na lasu skraj iść trzeba.

KOT

Jasne. Któż by "latał" wśród gęstwiny. Lecz skraj lasu jest nie-jeden. Ja zaś w dawnych mych podróżach nie widziałem nic takiego. Widzę jedną tylko radę: sprowadź nam Leśnego Dziada.

Scena 2

Ci sami. Leśny Dziad.

LEŚNY DZIAD

/wyrasta jak spod ziemi/ Ehe,ehe,ehe,

KOT

Ktoś ty?

DZIAD

Ja? Niby kto ja jestem? Ja jestem właśnie Leśny Dziad, co dwa grzybów w życiu zjadł. A wy?

KOT, PAJTUŚ i JASIO

/razem/ My?

DZIAD

Ano wy, jeden z drugim.

KOT

Jeden z drugim, to my nie nie jesteśmy. Ale ja, na przykład, jestem zupełnie osobny Kot w butach.

DZIAD

Może jesteś i osobny, ale masz wspólny kłopot z tymi dwoma. Wieć wiem, taki jeden mały kłopotek, he,he,he.

JASIO

A skąd pan Leśny o tym wie? Bo my naprawdę wszyscy trzej mamy okropne utrapienie z tym kufrem. O, z tym, widzi pan?

DZIAD

Kuferek... hm... hm... osobliwy. Cóż z nim?

KOT

Latał niegdyś, a dziś - nie chce.

PAJTUŚ

I my właśnie szukamy kogoś, kto by umiał go naprawić. Kogoś niezwykłego, mądrego, albo wspaniale zręcznego. Albo mądrego i zręcznego jednocześnie.

JASIO

Więc może nam pan Leśny Dziad doradzi?

DZIAD

Ehe, ehe - znam takiego, znam.

TRZEJ

Znasz?

DZIAD

Znam. A bo co?

TRZEJ

/jeden przez drugiego/ Bo jeżeli znasz... jeżeli znasz... to powiedz, to wskaż...

DZIAD

Ehe, zaraz: pokaż, powiedz, wskaż...

KOT

Któż to jest i gdzie się obraca?

DZIAD

On sam się nie obraca, tylko u niego tam - wszystko się obraca i... i warczy.

KOT

/zaniepokoiony/ Warczy?

DZIAD

Warczy, zgrzyta, huczy, wieje...

JASIO

/z radością/ Warczy, zgrzyta, huczy, wieje!

KOT

Wiej? Hm, hm, no to co, u licha, tam się dzieje?

DZIAD

Co wam będę dużo gadał? Kto ciekawy, niech sam zbada.

JASIO

Ja... ja pierwszy mogę zbadać, bo jestem okropnie ciekawy.

KOT

Nie wyrywaj się, malcze. Wszyscy jesteście ciekawi. Tylko, jeżeli tam ktoś warczy...

DZIAD

Nie ktoś, tylko coś.

KOT

A, to zmienia postać rzeczy. Powiedz tedy, gdzie ten starzec mieszka.

DZIAD

Ehe, ehe, to nie jest wcale starzec.

KOT

Nie? To dziwne. Dawni czarodzieje zawsze byli starzy.

DZIAD

Jest tu jeszcze jeden taki, ehe,ehe,ehe - złością pluje, w poprzek staje temu, kto Młodego szuka, ehe.

KOT

Ja się żadnych grózb nie boję. Wskaż kierunek, resztę pozostawiam sobie.

DZIAD

Życzę szczęścia ehe,ehe,ehe - droga prosta: poprzez las...

KOT

Tędy? dobrze. A cóż dalej?

DZIAD

Trawa - po pas.

KOT

Dalej?

DZIAD

Dalej - rzeka, przez rzekę - most,
i na wprost: trzy ściany i dach /znika/

PAJTUS i

JAS

/razem/ Ach!

KOT

Hej, hej, Leśny Dziadu!

JAS

Znikł bez śladu!

O d s k o n a I V

Wnętrze fantastycznej karczmy. Za stołem uczują wesolo Leśne Ludziki. Muzyka. Za szynkwasem - Karczmarz.

S c e n a 1

Leśne Ludziki. Niedźwiadek. Karczmarz.

CHÓR LUDZIKÓW

Przy sobocie, po robocie
tańczy każdy z nas,
Któż nam może w tym przeszkodzić,
gdy wokoło las.

1 LUDZIK

Miałem wielki kłopot z konwaliami, ach, jaki kłopot!

INNÍ

A co, a co, a dlaczego?

1 LUDZIK

Wyobraźcie sobie, że nie chciały rozchylić paczków. Tłomaczę im: już po mrozie, poszły precz złe ogrodniki Kracy i Serwacy...

INNÍ

A co one na to?

1 LUDZIK

Nie chciały mi wcale wierzyć. "A nuż jeszcze który wróci"? Tak straszyły się nawzajem.

2-gi LUDZIK

Mnie znów dąbek nie chciał słuchać. Mówię: puszczaj pędy, zrucić nareszcie zeschnięte liście...

INNÍ

A on co?

2-gi LUDZIK

Mam czas jeszcze - mruczał gniewnie - jam nie z takich, co się śpieszą.

3-i LUDZIK

Ja rozumiem ich wahania: tegoroczna wiosna szła po grudzie: zimne wiatry, chmurne niebo... Któż się na świat wtenczas kwapi?

CHÓR

Ale teraz już się stało,
Od konwalii w lesie biało,
dąb wypuścił pędy młode,
pszczoły brzęczą na pogodę
Wiosna, wiosna w całej pełni!

1 LUDZIK
Tańczmy dalej!

WSZYSCY
Tańczmy, tańczmy dalej!
/ taniec /

KARCZMARZ
/wychyla się poza okno, nadśluchuje, daje znak grajkom, by umi-
kli/

WSZYSCY
Co to? Czemu grać przestali?

KARCZMARZ
Ciichoo. Pst, pst.

WSZYSCY
Psst, psst?

MIS
A dlaczego "psst"?

KARCZMARZ
Zdawało mi się... Tańczcie dalej.

WSZYSCY
/uspokajają się wzajemnie/ Zdawało mu się tylko. Ach, jak do-

MIS
A co mu się zdawało?

WSZYSCY
Że... że... że...

MIS
Że co?

WSZYSCY
Że nadchodzi. Że wraca. Że znów tu chce nocować -

MIS
Kto?

WSZYSCY
Któż by, jak nie "on"?

MIS
A czy ja go znam?

WSZYSCY
Hi-hi-hi, ha-ha-ha.

MIS
/do Karczmarza/ Powiedz ty, bo oni sobie znowu ze mnie kp-

KARCZMARZ
Chodzi o złego czarownika, który nie potrafi już czarować
nie przestał być złym i wszyscy go się boją.

MIS

Aha, aha. Ja go nie lubię, wiesz?

KARCZMARZ

Dobry sobie: a kto go lubi?

GŁOSY

Wilki są na jego usługach..

I dziki..

I pułhacze..

I jaszczurki i padalce..

Kruki i wrony..

Nawet kukurka..

A lis...

WSZYSCY

Oho, Lis. Ha-ha-ha, hi-hi-hi!

LUDZIK 1

Odkąd jest na usługach starego, zupełnie mu się przewróciło w głowie.

WSZYSCY

/sadowią się znów za stołem/

LUDZIK 1

Mógłbym wam coś opowiedzieć.

WSZYSCY

To mów, mów. Jesteśmy okropnie ciekawi.

LUDZIK 1

Podobno ON tam chodzi.

MIS

Gdzie?

KTOŚ

Nie przeszkadzaj.

LUDZIK 1

Na skraj lasu, oczywiście. I podpatruje tego Młodego Czarodzieja. Mówiły mi krety. Naturalnie, robi to na rozkaz Starego.

WSZYSCY

Więc podpatruje?

LUDZIK 1

Podpatruje. Śledzi. Pewno Stary szykuje napad.

LUDZIK 2

Albo - albo zamierza ukraść coś "tamtemu".

LUDZIK 3

Albo, albo popsuć.

KARCZMARZ

O, to właśnie, ja też tak myślę: popsuć.

MIS

A co popsuć?

WSZYSCY

Ach, Misiu, tępy Misiu: tego sztucznego ptaka, o którego jest tak zazdrosny. Próbował zrobić coś takiego, na czym by mógł latać i nie umie. Stąd ta cała złość.

LUDZIK 4

Ja też mógłbym coś opowiedzieć.

WSZYSCY

To opowiadaj, opowiadaj.

LUDZIK 4

Podobno "on" nikogo nie dopuszcza do Młodego Czarodzieja.

MIS

Kogo nie dopuszcza? Nie dosłyszałem..

WSZYSCY

Głuchy Misiu!

LUDZIK 4

No, podróżnych. Szczuje na nich wilki, nasyła rozbójników...

WSZYSCY

Skąd wiesz, skąd wiesz?

LUDZIK 4

Mówił mi Leśny Dziad.

LUDZIK 1

A ten "młody" nie o tym wszystkim nie wie.

KARCZMARZ

To źle, bardzo źle.

MIS

No, to ja pójdę i mu powiem.

JEDEN PRZEZ DRUGIEGO

Ach, Misiu, głupi Misiu On cię przecież nie zrozumie.

MIS

/wybiera się w drogę/ Właśnie, że zrozumie. Zaraz idę. Aha, tylko trochę zapomniałem, co mu trzeba powiedzieć.

KARCZMARZ

Pssst! Coś słyszać... Oho, jakby krzyk..

WSZYSCY

/nadsłuchują/ Jakies zwierzę... albo ptak...

MIS

Ja tam nic nie słyszę.

/rozlega się przeraźliwy wrzask Kota w butach/

WSZYSCY

/przerażeni chowają się w popłochu po kątach, włączają pod stół/
Kto to, co to?

KARCZMARZ

Tak jakby... Kot.

WSZYSCY

Co za Kot? jaki Kot?

KARCZMARZ

Dawno nie widziany, nie słyszany, prawie zapomniany...

MIS

Czego on tu chce, ten jakiś Kot?

KARCZMARZ

Wzywa pomocy.

MIS

/wylazi spod stołu/
No, to ja pójdę pomagać.

WSZYSCY

Nie chodź, nie chodź!

KARCZMARZ

Cicho. /słysząc tętent koni/ Ktoś nadjeżdża..

WSZYSCY

Ktoś nadjeżdża!

MIS

No, to ja wyjrzę.

WSZYSCY

Nie wyglądaj, nie wyglądaj.

KARCZMARZ

Macie rację, lepiej nie wyglądać, ani wychodzić naprzeciw. Jak
zechce... ten "ktoś", to sam wejdzie. Poczekamy.

WSZYSCY

Poczekamy.

MIS

/po chwili milczenia/ Co my robimy?

WSZYSCY

Czekamy.

Scena 2

Ci sami, Kot w butach, Pajtuś, Jasio, Kruk /który pojawia się na
parapecie okna tuż po wejściu Kota, Jasia i Pajtusia/

KOT

/kłania się wytwornie/ Czołem! /po chwili/ Cóż to, nikt nas nie
pozdrawia? Nie dość, że z ratunkiem nie spieszycie, gdy podróżni

są w potrzebie, jeszcze witać nie raczycie? Rozszarpać nas chciały wilki... /Rozgląda się/ Karczma, widzę.

KARCZMARZ

/kłania się nisko/

LUDZIKI

/wracają na dawne miejsca, kłaniają się gościom/

KARCZMARZ

Karczma, panie. Przenocować także można.

KOT

Ktoś ty?

KARCZMARZ

Ja? nikt.

KOT

Szkoda, ho mnie właśnie "kogoś" trzeba.

KARCZMARZ

Tak? A kogo?

WSZYSCY

/między sobą/ Co też powie, co też powie?

KOT

Czarownika, co naprawić umiałby rzecz rzadką.

WSZYSCY

Rzadką. Oho, oho.

KOT

Znasz takiego?

KARCZMARZ

/spogląda ukradkiem za siebie i spostrzega KRUKA/ Skądże, panie? Nieszkam w lesie.

KOT

Więc coś z tego? Widzę tu u ciebie gości /podkreśla zalotnie wąsa/: Każdy wieść mógł przynieść nową.

KARCZMARZ

Ja nie słucham. Po co mi to?

KOT

Jak to, nie znasz żadnych nowin? Więc i tego może nie wiesz, że w pobliżu warsztat ktoś otworzył nowy?

WSZYSCY

/b.poruszeni szepczą między sobą/

KARCZMARZ

/zerka znowu na Kruka/ Tu jest karczma. Zjeść tu można smacznie, tłusto. Choć to noc, też nic nie szkodzi. Co rozkaże pan dobrodziej?

KOT

Jam nie głodny. Kufel mleka, co najwyżej.

KARCZMARZ
A panowie?

JASIO
My - i owszem. Co, Pajtusiu? Zjedlibyśmy... jajecznicę. Tylko proszę ze szczyptorkiem

MIS
/podsuwa się do Jasia/ Zamów także faskę miodu..

KARCZMARZ
W mig usłużę. /wychodzi/

JASIO
A na deser - faskę miodu!

PAJTUS
/po cichu do Kota/ Mnie się tutaj nie podoba. Karczmarz kręci. Podejrzana jakaś postać.

JASIO
Może to dom ludożercy? Ja bym się tu bał nocować. Brr.. Ale jajecznicę mogę zjeść, nie?

PAJTUS
Uchodźmy stąd nie zwlekając.

KOT
Zwolna, zwolna. A od czego towarzystwo? Czegoś może się dowiamy. Posłuchajcie, mości państwo. Nie było to mym zamiarem przerwać wam zabawę. Wręcz przeciwnie. Sam za tańcem wprost przepadam. I grajkowie poznikali. Chciałbym, żeby dalej grali.

MIS
A kto pan jest?

KOT
Coż to za brunatny prostak? Jak to, nie słyszałeś nigdy o Kocie w butach?

MIS
Nie. A bo co?

KOT
W całym świecie jestem znany: z dziwnych przygód, z elegancji, nie mówiąc już o dowcipie.

MIS
Ale się chwalisz A czy te buty są do zdejmowania?

KOT
A jak ~~myślałeś~~ myślałeś?

MIS
Że one są przyrośnięte do pięt.

LUDZIKOWIE
/odciągają Misia/

LUDZIK 1
Wybacz, Kocie, głuptasowi. Z nami rzecz się ma inaczej: my o to-
bie wszystko wiemy...

LUDZIK 2
Właśnie: wszyyystko wiemy i... i jesteśmy szczęśliwi..

KOT
To rozumiem. Teraz wiem, żeś między swymi.

LUDZIK 1 ~~Chciałobyśmy ci pomóc, ale nie wiemy jak~~
Chciałobyśmy także pomóc, jeśli pomoc ci potrzebna...

KOT
Coraz lepiej.

LUDZIK 2
Lecz nie wiemy jeszcze dobrze, o co chodzi...

MIS
/podchodzi chyłkiem do Kruka i spycha go z okna/

KOT
Chodzi o wiadomość pewną: ponoć tu gdzieś w waszych stronach maj-
ster mieszka znamienity...

KARCZMARZ
/wnosi patelnię z jadalnią/

WSZYSCY
Mieszka, mieszka..

KOT
/do Pajtusia/ Widzisz, więc to jednak prawda. /do Ludzików/ M6-
wiono mi, że droga wiedzie przez most, a tymczasem mostu nie ma.

KARCZMARZ
Most jest, tylko...

KOT
Mówże śmiało.

KARCZMARZ
Są przeszkody...

PAJTUS
Nie mówiłem? - karczmarz kręci.

KARCZMARZ
Widzę, że wam wyznać muszę... /spogląda w okna/ W każdej chwili
tu wpaść może Zły Czarodziej...

LUDZIK 1 i 2
/prawie jednocześnie/ Jeśli drogę ci wskażemy, marna będzie nasza
dola.

WSZYSCY
Oh!

/rozlega się przeraźliwe krakanie wron, zrywa się
wiatr/

WSZYSCY
Uciekajcie, uciekajcie! /chowają się/

KOT
W nogi, bracia! /do Fajtusia i Jasia/ /wybiega/

JASIO
Nawet zjeść człowiekowi nie dadzą /wybiega ostatni/

S c e n a 3

Miś, Zły Czarodziej.

MIŚ
/wylizuje patelnię/
CZARODZIEJ
/wpada drzwiami od kuchni, rozgląda się/
Kto tu był?

MIŚ
Gdzie?

CZARODZIEJ
Tu! /tupie/.

MIŚ
Tu?

CZARODZIEJ
/powala Misia straszliwym ciosem i wybiega w ślad za Kotem/

O d s z o n a V

Coś pośredniego między hangarem a warsztatem. Ogromne latawce, wypchane ptaki z rozpostartymi skrzydłami, wiatraczki, wiertarka elektryczna, hebel, a wszystko w ruchu... Stąd piekielny hałas. Wśród tego wszystkiego - domniemany Czarodziej-Pilot-Konstruktor, młodzieniec w rozpiętej białej koszuli i aksamitnych spodniach.

S c e n a 1

Pilot, później Leśny Dziad

PILOT

/pracuje przy tokarce/

DZIAD

/wchodzi z pola, obserwuje chwilę Pilota, kłania się i coś woła. Gdy Pilot nie słyszy, Dziad podnosi z ziemi młotek i uderza w jakąś blachę/

PILOT

/odwraca się i gestem zachęca do wejścia/

DZIAD

/wskazuje na motory, powodujące hałas/

PILOT

/śmieje się, wyłącza kontakt i wszystko milknie/

Witaj, witaj, gościu miły!
Co tam słyszeć w głębi lasu?
Czy zakwitły już konwalie?
Dąb czy wreszcie stracił liście?
Pszczoły czy się wyroiły?
Czy już są zajączki młode?

DZIAD

O co pytasz - już się stało:
Od konwalii w lesie - biało,
Dąb wypuścił pędy młode,
Pszczoły brzęczą na pogodę...
Jednym słowem u mnie - wiosna.
U ciebie zaś - po staremu wiatry wieją?

PILOT

Wieją też po wiosennem.

DZIAD

A nie smutno ci samemu?

PILOT

Ani trochę. Nie mam czasu na smuteczki. Wciąż pracuję.

DZIAD

Nad czymś nowym?

PILOT

Nad szybowcem wyczynowym.
Spójrz - nie piękny? Jakie skrzydła, ogon jaki..
Na czymś takim
Przemierzać powietrzne szlaki,
To dopiero jest przygoda!
/albo:/To się zowie mieć przygody!

DZIAD

Nie zaprzeczam, piękna sztuka. Majster z ciebie jest nielada.
Wiesz, co myślę? Że gdyby ci kufer dano, zwykły kufer z okuciami
- też byś go do lotu skłonił.

PILOT

/śmiejąc się/ Kto wie, może...

DZIAD

A więc... trzymam cię za słowo... /znika/

PILOT

Hej, hej, Leśny Dziadu /wychodzi poza warsztat, rozgląda się/
Cznychnął. Znikł bez śladu.

S c e n a 2

Pilot

PILOT

/ogłada z bliska szybowiec, poklepuje go/
Już niedługo będziesz gotów:
tu przykręcę, tam wykładzę,
coś ci skrócę,
coś osadzę...
i ku słońcu, ponad chmury
wzleczę,
żeby świat oglądać z góry
A tymczasem - bywaj zdrów!
Dziś pogoda lotom sprzyja -
potrenować trochę trzeba...

/puszcza w ruch t.zw. wyciągarkę, po czym wybiega przed hangar
i wsiada do szybowca stojącego na zewnątrz. Szybowiec ten jest
liną zaczepiony o wyciągarkę. Gdy ta zaczyna działać, lina napi-
na się i podciąga szybowiec w górę. Po chwili pilot wyczepia li-
nę i szybowiec leci już samodzielnie/

S c e n a 3

Kot, Pajtuś, Jasio

KOT

/zza sceny/ Hej, hej Jest tam kto? Hej, hej! /po chwili wchodzi
wszyscy trzej: ostrożnie, lekliwie, nadsluchując/ Ani huczy, ani
warczy...

PAJTUŚ

To chyba nie tu.

JASIO

Tu, tu, patrzcie, ile latawców, ojej! Duże, małe, takie, siakie i owakie. A tu widzę znów wiatraczki. A tu koła jakieś. Ja bym tu chciał zostać na zawsze.

KOT

Możesz sobie zostać. Mnie się tu wcale nie podoba.

JASIO

Co ty mówisz, Kocie? Dlaczego?

KOT

Tu tak wygląda, jakby za chwilę miało zacząć warczeć. Ten Leśny Dziad przecież wyraźnie mówił.

PAJTUS

I dotychczas jest wszystko tak, jak zapowiadał.

JASIO

To niech warczy. Wielkie rzeczy.

KOT

Ja, na przykład, zupełnie nie wiem, gdzie tu usiąść. Wszystko jest jakieś... krótko mówiąc - podejrzane.

JASIO

Ee, na stole leży sobie zwyczajne czerwone jabłuszko, i mnie się nawet zdaje, że ja je zjem..

KOT

Nie ruszaj.

JASIO

Dlaczego?

KOT

Bo to może być zaczarowane jabłko. Zjesz i zamienisz się w żabę, albo... albo w dziką świnię. Widywałem już takie wypadki.

JASIO

Jeżeli tak, to go nie ruszę. I nawet zupełnie co innego mnie obchodzi: o, o, ile narzędzi ma ten Czarodziej. To musi być naprawdę ten nowy, najmądrzejszy Czarodziej. A tutaj... ależ ogromny latawiec! Ojej, Kocie, patrz, patrz, patrz, to jest chyba latawiec wielkoluda.

KOT

Wielkoludy, mój malcze, chodzą tylko na piechotę, nie wiesz?

PAJTUS

Wy sobie gadacie, a ja nie wiem, co robić.

KOT

Co robić? Przede wszystkim wnieść kufer. Tu będzie bezpieczniejszy niż tam na drodze. Sądzę, że ten młody Czarodziej niebawem się ukaże. I oby to było jak najprędzej, bo... /do siebie, bo Pajtus i Jasio oddalili się na chwilę po kufer, rozglądając się niepewnie/ bo jak tu zacząć warczeć...

JASIO

/taszcząc kufer/ Tego młodego Czarodzieja, to my się nie potrzebujemy bać, ale a nuż ten stary przyleci?

PAJTUS

Ta przyjąć on się nie ośmieli.

KOT

Nie bądź tego zbyt pewien. Wszak nas ścigał.

PAJTUS

Ale ustał gdzieś po drodze.

JASIO

Baczność!

PAJTUS

O, mój Kocie, ktoś nadchodzi...

KOT

Ha, nie nadchodzi, lecz się skrada.
Ktoś ostrożnie teren bada,
Ktoś tu zmierza w złych zamiarach...
Kryć się, wiara!

/chowają się w popłochu, przy czym Pajtus wskazuje do kufra/

S c e n a 4

Ci sami i Stary Czarodziej

CZARODZIEJ

/wsuwa się ukradkiem, rozglądając się wokoło/

JASIO

Ococh!

CZARODZIEJ

/odwraca się szybko, rozgląda znów, nasłuchuje, po czym zaczyna myszkować po warsztacie. Nie są to poszukiwania, raczej oglądanie wszystkiego i namysły, co by zabrać. Zdiera ze ścian wypchane ptaki, odkłada wiatraczki, latawce, wreszcie podchodzi do kufra i otwiera go/.

JASIO

/wydaje jęk rozpacz/

CZARODZIEJ

/wyjmuje Pajtusia, który staje się znowu tylko kukłą, ogląda/ Phi... /odrzuca, a pakuje do kufra odłożone poprzednio rzeczy, po czym znów myszkuje/

PAJTUS

/przez ten czas wstaje i szybko wyjmuje z kufra wszystko i ucieka/

CZARODZIEJ

/przynosi coś jeszcze, by schować do kufra i stwierdza ze zdum-

mieniem, że kufer jest pusty, odwraca go dnem do góry, bada, potem wkłada wszystko z powrotem i teraz podchodzi do szybowca, próbuje wleźć do kabiny. Nie może się jednak zmieścić, co go doprowadza do pasji. Wreszcie próbuje wziąć szybowiec na plecy, gdy i to mu się nie udaje, wyjmując ogromny nóż i zamierza się, by rozpruć płótno skrzydła szybowca/.

JASIO

/zeskakuje skądś z góry wprost na głowę Czarodzieja, krzyząc przeraźliwie/ Nie psuj, nie psuj!

PAJTUS

Na pomoc! Ratunku! /usiłuje zarzucić na Czarodzieja jakąś płachtę/

KOT

/rzuca się również na Czarodzieja, miaucząc rozdzierająco/

CZARODZIEJ

/walczy ze wszystkimi trzema, ale za głównego przeciwnika uważa Kota. Pajtusia - odrzuca jak piłkę, Jasia turla po ziemi, uganiania się za Kotem/

KOT

/skacze po ścianach i przy tym natrafia przypadkiem na dzwonek alarmowy/
/rozlega się przeraźliwy sygnał alarmowy i wszystkie motory zaczynają działać, w rezultacie czego powstaje piekielny hałas/

CZARODZIEJ

/przerażony - ucieka/

KOT

/nie mogąc znieść hałasu, wskakuje do kufra i zatrzaskuje za sobą wieko/

PAJTUS i JASIO

/zebrawszy się z ziemi, biegają wokół ścian, szukając kontaktu alarmowego/ Gdzie on jest? Tu, tu. Nie, to nie on. Może tam? Może tu? Gdzie? Tu. Tam. Gdzie? Jeeest! /wyłączają kontakt i wszystko nieruchomieje i milknie/

KOT

/uchyla wieka/ Uff! Co to było?

/słysząc łagodny szum lądującego szybowca i na scenę pada jego ogromny cień/

Scena 5

Kot, Jasio, Pajtus i Pilot

PILOT

Co się tu dzieje?

KOT

/swobodnie/ Już nic. A przed tym - byli tu złodzieje.

PILOT

Byli - to znaczy, że ich już nie ma. A wy?

KOT

My?

PILOT

Tak, wy. Kto wy jesteście jeden z drugim?

KOT

Jeden z drugim - to my wcale nie jesteśmy. Ja, na przykład, ja, na przykład, jestem zupełnie osobny Kot w butach.

PILOT

Osobny Kot w butach. Doskonale. A ci dwaj?

KOT

Ci dwaj - to są właściciele tego oto latawca.

PILOT

Co, to ma być latawiec? Ha, ha, ha. Przecież to jest zwykły kufer.

KOT

Kufer? Możliwe, że to jest kufer, ale wcale nie "zwykły". Krótko mówiąc, to jest "latający kufer" we własnej postaci.

PILOT

Aha, więc to on jest właśnie, ten latający kufer z bajki.

WSZYSCY TRZECI

On, on.

PILOT

Pra-pra-dziadek mojego szybowca...

JASIO

Pra-pra-pra... dziadek?

PILOT

I co, po coście mi go przynieśli?

WSZYSCY TRZECI

Do naprawy! Do naprawy!

PILOT

Nie chce latać?

KOT

W żaden sposób.

JASIO

I... i właśnie nie wiadomo, dlaczego. I różni go reperowali i wszystko na nic, i dopiero jeden leśny dziadek nam opowiedział o tobie i myślny tu przyjechali, i nikogo nie było, ale myślny weszli i sobie oglądaliśmy wszystko. Ale niczego nie ruszali, nie, nie... A tu nagle skrada się jakiś drągał i kąpie za nóż... aha, a jeszcze przed tym zjadł to jabłko, co leżało na stole i żeby to nie było na mnie... i tym nożem zabiera się psuć twój latawiec... /zadywany urywa/.

PILOT

Odpocznij chwilę, chłopcze, ja poczekam.

KOT

Ja dokonczę: jakiś więc zły Czarodziej zamierzał zniszczyć twój kufer.. tfu, twój latawiec - chciałem powiedzieć. Chwycił istotnie nóż i zamierzył się do ciosu, gdy oto ten zupełnie osobny malec skoczył na niego z góry i obalił na ziemię.

PILOT

A to dzielny chłopczyna. I cóż dalej?

KOT

Dalej było tak: sądząc, że możemy nie dać sobie rady z tym wielko-
ludem, postanowiłem wezwać pomocy.. no i wezwałem. Uskyszałeś
chyba, skoro tu jesteś.

PILOT

A skądżeś ty wiedział, gdzie jest dzwon alarmowy i że on tu w ogó-
le jest?

KOT

Phi, od tego jestem zupełnie osobnym Kotem w butach, żebym wszy-
stko wiedział.

PILOT

Jednym słowem uratowaliście mój szybowiec, nad którym pracowałem
od wielu miesięcy. Dziękuję wam. I gotów jestem wzamian spełnić
każdą waszą prośbę. Powiedzcie tylko, czego byście chcieli.

WSZYSCY TRZEJ
Kufer!

PILOT

Co "kufer"?

TRZEJ

Naprawić.

PILOT

Aha, kufer naprawić, żeby latał, tak?

JASIO

Bo w nim, proszę pana, jest jakiś błąd, tylko ja nie wiem jaki.
I Kot też nie wie, ani Pajtuś, ani nikt.

PILOT

Zaraz zobaczymy, w czym tkwi ten błąd. Dawajcie mi go tutaj.
Wprawdzie takiego modelu jeszcze nie widział, ale.. kto wie.
Taak. Taak. Hm, hm. Czy któryś z was widział go kiedy w locie?

PAJTUŚ

Ja.

KOT

Phi, ile razy!

PILOT

A czy on wtedy miał na sobie te obręcze?

KOT
Ha, te obręcze...

PAJTUS
Obręcze, obręcze?

JASIO
/szarpie Pajtusia i Kota z niecierpliwością/ No, miał?

PAJTUS
Mnie się zdaje, że... że te obręcze, to... to mu przyprawili wtedy,
kiedy się rozluźował.

KOT
Tak, tak, naturalnie. Doskonale pamiętam, że to właśnie wtedy było. Moje księżniczki na pewno nie podziwiałby go, gdyby leciał taki "poprzyprawiany".

PILOT
No i właśnie na tym polega błąd, moi mili. Gdzież by taki odrutowany garnek mógł wziąć się popod chmury.

JASIO
O... o... odrutowany?

PILOT
Sprawa prosta. Zaraz błędy naprawimy. Dawać mi go tu, na warsztat. Niech go wezmę w swe obroty. /Chwyta narzędzia i odrywa z kufra obręcze i okucia/. Precz z tym wszystkim. W tych obręczach stracił, biedak, równowagę.

JASIO
Rów... równowagę... ahaa, ahaa...

PILOT
Już. Gotowe. No i teraz - zobaczymy.

KOT
Jak to? Już? Niemożliwe. Chyba, chyba, żeś prawdziwym Czarodziejem. Chociaż temu wiek twój przeczy...

PILOT
Gdy nie wierzysz, spróbuj, Kocie. Wsiadasz?

KOT
Ja? Nie. Ja go w locie obserwować radbym z ziemi.

PILOT
A więc który z was? /do Pajtusia i Jasia/ Bo jednego tylko wezmę.

JASIO
/składa rączki jak do modlitwy/

PILOT
Dobrze. Nawet ci się to należy, skoroś pierwszy porwał się na wroga. Czekał, nie śpiesz się tak bardzo. Trzeba wziąć go wpierw na linkę. Na linkę od wyciągarki.

JAS
A po co?

PILOT

Bo sam wzbić się nie potrafi. Pomóc musi - wyciągarka. Ta, o widzisz? Wzniesie go, a potem linę się odcepi i dalej sam polecie. No, już, teraz puszczam motor w ruch i... /wskakuje do kufra, który zaczyna drgać/

Kufrze, kufrze, ptaku bezpióry,

Wzlatuj do góry...

/rozlega się huk wyciągarki i kufer powoli wznosi się w górę z Pilotem i Jasiem/

JASIO,

Hurra. Hurra!

PAJTEK

/tańczy z radości/

KOT

/powiewa kapeluszem/ Pierwszy raz widzę takiego młodego Czardzieja...

LESNY DZIAD

/wysuwa się nagle z boku/ Ehe, ehe, ehe...

O d s ł o n a VI

Dekoracje jak w odsłonie I-ej

Jasio i Pajtuś, głosy z dołu, potem Wacek.

GŁOS I
Jasiu, Jaasiu! gdzie ty jesteś, Jasiu?

KTOS
/szarpie klanką z zewnątrz drzwi/ Tu go nie ma, bo przecież drzwi zamknięte na klucz. Niech się pani nie martwi, znajdzie się nie tu, to gdzie indziej.

GŁOS I
/zza sceny/ Jaasiu, gdzie ty jesteś?

JASIO
/wychyla się na chwilę z głębi kufra, trzymając Pajtusia w ramionach. Zaspány/. No, tu jestem, tu właśnie /chowa się znowu/.

WACEK
/wchodzi, rozgląda się, półgłosem/ Jasiu, gdzie ty siedzisz? Odezwiij się, nic ci nie zrobię przecież. No, Jasiu. Nie ma go. Co ten smarkacz ze sobą zrobił? Może siedzi na dachu? /wygląda przez dymnik/. No, nie ma. A jak mu się coś złego stało? Taki maluch. Dlaczego ja go zamykałem, Boże, Boże, co teraz będzie? Ja to zrobiłem dla żartu. Ja nie chcę, żeby on zginął...

JASIO
/z kufra/ Ja wcale nie zginąłem.

WACEK
/z radością/ Jasiu, jesteś? Oj, jak dobrze. Wyłaż mi zaraz z tego kąta.

JASIO
Z jakiego kąta? I po co mam wyłazić? Przecież nie dolecieliśmy jeszcze.

WACEK
Co, proszę? I coś ty tu robił tak długo, co? Pewnoś spał?

JASIO
A rzeczywiście, spał!

WACEK
Wyłaż w tej chwili z tego starego pudła i leć pokazać się na dole, bo mama myśli, żeś się zgubił.

JASIO
/wychodzi z kufra/ A, to Wacek.

WACEK

Dobry sobie. A coś myślał, że kto?

JASIO

Co myślałem, to myślałem. Pajtusiu, to ty jesteś naprawdę?

WACEK

Głupi Jasiu.

JASIO

Coś ty przed tym powiedział - stare pudło?

WACEK

Powiedziałem. A bo co?

JASIO

Na ten kufer - stare pudło? A ty wiesz, kto to jest?

WACEK

No?

JASIO

To jest pra-pra-dziadek.

WACEK

Ten kufer?

JASIO

Ten kufer.

WACEK

Nie zwracaj głowy. Zbieraj swoje manatki i zjeżdżaj na dół.

JASIO

Jakie manatki?

WACEK

No, tę kukłę i latawca. Tego latawca, co się nadaje do krawca.

JASIO

/podnosi z ziemi latawiec, chwilę mu się przygląda, po czym wydaje radosny wrzask. Zaczyna skakać i szaleć/

WACEK

Jasiu, czyś ty oszalał?

JASIO

Już wiem, już wiem Tralali, Tralala!

WACEK

Co wiesz, co?

JASIO

Jaki błąd jest w moim latawcu. Hej, hej!

WACEK

A rzeczywiście.

JASIO

Nie wierzysz?

WACEK

Nie wierzę.

JASIO

Zamiast sznurka - wziąłem drucik. I go jakby "odrutowałem". I on stracił równowagę i nie mógł dlatego latać.

WACEK

Od kogo się dowiedziałeś?

JASIO

Dowiedziałem się. I zaraz błąd naprawię i latawiec będzie prawidłowy. Aha, szys, szys, szys. I Wujek mnie weźmie na lotnisko i... Pajtuś, lecmy na dół po sznurek...

GŁOS

Dzieci! Wujek przyszedł!

WACEK

Aha, i tak już nie zdążysz poprawić. Słyszysz, Wujek przyszedł.

JASIO

/złamuje rączki, drzącym głosem/ Nie zdążę?

PAJTUŚ

Jaki to nieszlachetny chłopiec, ten Wacek.

WACEK

Kto to powiedział?

JASIO

/z płaczem/ To.. to pewno Pajtuś. A on zawsze mówi prawdę...

GŁOS

Jaasiu, Waaacku!

WACEK

Nie becz. No, Jasiek, nie becz. Chodź na dół.

JASIO

Jak... jak ja mogę iść... się pokazać z tym błędem.. Wujek mnie wcale nie będzie szanował... a ja... a ja przecież bym już umiał zrobić ten naj.. najlepszy latawiec... Pajtuś to mnie kocha, a... a ty... wcale, ani odrobinę...

WACEK

/walczy z sobą, spogląda na Pajtusia/ Nie becz, mówię. Leć zabawić Wujka, a ja tymczasem... /wyjmuje sznurek z kieszeni/.

JASIO

Co?

WACEK

No, zainię ci te druty.

JASIO

Na... naprawdę?

WACEK

Naprawdę. Dawaj.

JASIO
I.. i nie powiesz Wujkowi o tym błędzie?

WACEK
Nie powiem. No, słowo daję, że nie powiem.

JASIO
No to masz. /Ściska go i daje latawiec/ A ja pędzę z Pajtusem
na dół /wybiega w radosnych podskokach/

WACEK
/majstruje przy latawcu Jasia/ Mam być nieszlachetny? Wcale nie
chcę. /podnosi głowę i spostrzega Kota/

KOT
/wysuwa się z ciemnego kąta i kłania się Wackowi/

WACEK
/cofa się/ Co to?

k o n i e c